

MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, studia prawnicze, UMCS, sport, muzyka, profesor Groszyk, profesor Skrzydło, siatkówka, zespoły siatkarskie, Jerzy Welcz

Studia prawnicze na UMCS-ie ze sportem i muzyką w tle

Dostałem się na prawo, ale brat jeden skończył prawo, drugi skończył prawo, to nie byłem już taki anonimowy. I też spotkałem znakomitych ludzi. Jednego tutaj widać zresztą. To mój mistrz, profesor Groszyk, sędzia trybunału konstytucyjnego. I profesor Skrzydło, to dwóch takich miałem. Skrzydło żyje na szczęście. To są ludzie, którzy dla mnie byli wzorcami w nauce, ale i w życiu, obaj byli naprawdę ludźmi świetlanymi jeśli chodzi o relację. Pamiętam, jak byłem studentem i jechał rektor Skrzydło w windzie, i ja coś chciałem od niego, on mówi: „Chodź, chodź, chodź, w windzie mi powiesz co chcesz”. Jedziemy windą, tu rektor, a tu jakiś tam studencina, a on się odniósł do mnie naprawdę jak do człowieka. Ja byłem wzruszony tym, zresztą później - recenzował mi doktorat, habilitację, profesurę i tak dalej. Cieszę się, że są tacy pedagodzy, [mają] takie podejście, a zarazem są świetni w swoim fachu. Profesor Groszyk tak samo. Świetni ludzie. W czasie studiów [przygodę] z muzyką na drugim roku zakończyłem, prawdopodobnie. I na drugim roku studiów weszliśmy do pierwszej ligi po turnieju w Olsztynie, mój brat grał w pierwszej szóstce, a ja, jak to się mówi, wtedy grałem ławę, to znaczy byłem na rezerwie, jako młodszy brat i słabszy. On lepiej grał w siatkówkę ode mnie. Od czasu do czasu mnie wpuszczano na boisko, później jak żeśmy już weszli do pierwszej ligi, to była już siatkówka zawodowa. Oni za pieniądze grali, a myśmy mieli sesję. Jak była sesja, no to ja nie mogłem pojechać na mecz, tylko musiałem na egzamin się uczyć, bo wiedziałem, że z tego być może będę żył. A siatkówka jeszcze ile? - Dwa lata, pięć i koniec będzie. Ale graliśmy długo dla przyjemności, później w drugiej lidze graliśmy z bratem, w trzeciej, tu spotkania były takie różne. Dla przyjemności, to później właściwie do pięćdziesiątki, nawet później graliśmy w TKKF-ie. Konkurowaliśmy z „Lublinianką”. Oni też mieli dobrą drużynę siatkarską. Pamiętam niektórych, jak Rusiak - znakomity siatkarz. Właściwie były takie zespoły sportowe: „Motor”, „Lublinianka”, „Avia” i „AZS”. Myśmy w różnych konfiguracjach ze sobą walczyli. Oczywiście na boisku tylko, bo

poza boiskiem byliśmy sobie bardzo przyjaźni, ale na boisku do upadłego. Czasami nie mogliśmy z szatni wyjść po takim meczu. Pamiętam zresztą, na szczęście też żyje trener mój, Jurek Welcz - jeszcze współpracował z Wagnerem, który doprowadził Polskę do mistrzostwa olimpijskiego w Meksyku, a później zajmował się AZS-em. Ale później jak żeśmy spadli z ligi, to on wyjechał, był świetnym trenerem. W Grecji trenował różne zespoły, i gdzie indziej. On mnie też uczył siatkówki, był w jakimś sensie naszym idolem, umiał się znaleźć w tamtej rzeczywistości. Szanowaliśmy go i lubili po prostu jako starszego kolegę. Nie wywyższał się, przecież wiadomo, różnica wieku między nami, przynajmniej te dziesięć lat była. Nigdy tego nie okazywał, zawsze był przyjazny, papierosem dobrym poczęstował, pamiętam palił „Kenty”. No, jak trener poczęstował takim papierosem, to dla studenta, który nie mógł sobie na nic pozwolić [to było coś]. Bardzo go lubiliśmy i szanowaliśmy, zresztą tak zostało do dzisiaj.

Data i miejsce nagrania	2016-10-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"